ROZMAITOŚCI.

Nro. 52. dnia 30. Grudnia 1825.

OPISANIE ARKADYI, WSI XIĘŻNEY HELENY RADZIWIŁŁOWEY.

(Z pisma czasowego niemieckiego: Zeitung für die elegante Welt. *Paźd. N.* 172 — 175. *r.* 1825.*)*

Wieczorem piękną lipową ulicą wiechałem do Arkadyi i zdaleka iuż widziałem dziko zarosły ogród tyle w sobie piękności mieszczący. Przed małą fórtką ogrodu wysiadłem z powozu i z biciem serca wkroczyłem za iego obręb. Ciekawość moia była wielka, albowiem dawno iuż życzyłem sobie widzieć to mieysce; zaraz na wstępie byłem uszanowaniem przeięty i mniemałem, że czas cofnął się ze mną o kilkadziesiąt wieków i że przybywam śród taiemniczych świątyń Egiptu. Do ogrodu wchodzi się długą ulicą środkiem dwóch skał różowego granitu i zaraz w piérwszéy ulicy widać wysoką piramidę, wystawioną na cześć potężnego Władcy Rossyi i dostoynéy iego Małżonki, iak świadczy napis:

Munificentiae Augusti
Helena posuit.

Po obu stronach ulicy wznoszą się obeliski z białego piaskowego kamienia, sfinxy, ibissy spoczywaią na wysokich słupach, gdzieniegdzie widać sztuczne ruiny. Jeszcze buiałem myślami po krainie przeszłości, zdumiewałem się nad iéy naśladowanym obrazem, gdy mnie powitał dozorca ogrodu. Na zapytanie moie, czy wolno zwiedzić osobliwości Arkadyi oświadczył, że Xiężna nikomu nie broni wstępu do iéy czarodzieyskiey siedziby, i owszem lubi, gdy takowę podróżni odwiedzaią. Korzystaiąc z tego pozwolenia prosiłem dozorcy, by mnie oprowadził, co chętnie uczynić obiecał. Weszliśmy naprzód do staréy gotyckiey kaplicy wieżyczkami naieżonéy i maiącéy pomalowane okna. Brama iéy zarosłą była dzikiemi krzakami, którą gdy burgrabia otworzył, uyrzeliśmy się śród wysokiego starożytnym smakiem ustroionego gmachu, który Xiężna kazawszy umeblować, darowała synowi swoiemu Michałowi, iak świadczył napis oyczysty:

D o b r e m u S y n o w i.

Młody Xiążę mieszka tam od czasu powrotu swoiego z woyska i ustroił pomieszkanie swoie starożytnemi zbroiami.

Po prawéy stronie wisiał tam pancerz w starożytnym stylu zrobiony, w samym środku iego była zatknięta strzała i opasany był bogatą przepaską z napisem:

Elle m'a fixé á son destin.

Daléy wisiał rzymski orzeł, gałęź starożytnego wawrzynu i inne godła woienne. Na środku pokoiu, naprzeciw samych drzwi stało smakiem wieków średnich z machoni zrobione, na wysokich nogach oparte i skórą lamparta pokryte łoże, po obu bokach iego postawione były paradne starożytne lichtarze. Stolik stał przy łóżku, a na nim leżały dzieła Addisona w oryginale. Po lewéy stronie drzwi oglądałem mały podręczny księgozbiór Xięcia, złożony po naywiększéy części z klassyków angielskich. Szczególnie zwracały uwagę moię dwa pysznie oprawne i wielą rycinami ozdobne dzieła: *Voyages by Cook and Turneaux* i *Recherches sur le progres des arts de la Grece.* Mówił mi burgrabia, że z temi książkami odprawił Xiążę całą wyprawę francuską i miał ie z sobą przy oblę-

)(

żeniu Gdańska. Po ścianach gmachu wisiały portrety polskich Hetmanów i wodzów mile kontrastuiące z malowidłami na oknach przedstawiaiącemi sceny z pisma świętego. Wyszedłszy wązkim korytarzem stanęliśmy przed starożytną do połowy zwaloną, bluszczem, mchem i gęstą trawą obrosłą bramą, która zdawała się z potęgi czasu naigrawać. Przez niąto weszliśmy do świątyni Dyianny, gdzie Xiężna nayrzadsze dzieła sztuki i natury złożyła.

Podwoiami, koło których stał wielki, starożytny, marmurowy ołtarz, weszliśmy do małego gabinetu, napełnionego starożytnościami i przedmiotami sztuki. Tam iest podłoga machoniowa, a po ścianach wiszą same starożytności. Po prawéy stronie wstępu stoią organy z wyborném wyobrażeniem St. Cecylii. Jestto ulubiony instrument Xiężnéy i często na nim grywać zwykła. Daléy stoi stół, a na nim leżą rozmaite małe antyki. Były tam pierścienie, naramienniki, kamienie rznięte, pieczątki, małe z kamienia rznięte mumiie, fauny, stare klucze, duży kawał malachitu i tym podobne rzeczy. Po obu stronach, właśnie iak gdyby na straży, leżały dwa cudnie z kararyyskiego marmuru wyrobione sfinxy. Na kominie stała umieraiąca Kleopatra z paryzkiego marmuru, w któréy szczególnie podobały mi się draperyie sukni i naturalne wytoczenie węża o rękę obwiniętego. O komin opiera się mały słup, na nim wisi medaleon szklany w złoto oprawny, gdzie złożone są loki Xiężen Czartoryskiey i Radziwiłłowéy na znak niezmiennéy przyiaźni. Na iednéy stronie pomnika tego wyryte są nazwiska obu Xiężen:

Heleny Radziwiłłowéy i
Izabeli Czartoryskiéy,

a na drugiéy stronie wyrazy:

Monument des anciennes amitiés.

Z tego pokoiu idzie się prosto do tak zwanéy świątyni, dosyć dużéy sali, gdzie się znayduią większe dzieła sztuki. Sciany tam z marmuru, podłoga z różnego drzewa naykosztownieyszego. Na suficie wyobrażona iest oleynemi farbami Eos, iak na lekkim rydwanie ciągniętym przez białe rumaki różowemi palcy bramę Feba otwiéra. Obraz ten iest może nayznakomitszém dziełem sztuki w Arkadyi. Na małym przyiaźni i miłości poświęconym ołtarzu, leży mała szkatułka, w niéy czuła matka złożyła loki dzieci swoich. Są one ostatnią pamiątką po iéy córkach, które iéy niestety! okrutna śmierć zabrała. Dotąd ta kochaiąca matka uczuwa nad stratą zasępiaiącą iesień iéy dni pięknych. Na pysznym malachitowym stole leży księga, do któréy zwiedzaiący Arkadyą wpisuią nazwiska swoie. Królowa pruska Luiza odwiedzaiąc z dostoynym małżonkiem swoim Arkadyią r. 1798. d. 18. Czerwca te piękną ręką swoią napisała wyrazy:

Ce sera toujours avec un plaisir nouveau que le penserai á l'Arcadie et á cella que en fait les delices.

Votre amie. Louise
Reine de Prusse.

We cztery lat późniéy d. 26. Czerwca 1802, była ta Pani po raz drugi w Arkadyi, i wtedy te napisała słowa:

Le souvenir de ce jour me sera éternellement cher.

Ręką Xiężnéy Jenerałowéy Czartoryskiéy napisane następuiące czytaliśmy wyrazy:

Douce amitié, tu as fait le charme de mes beaux jours. je te voue tous ceux qui me restent encore. Czartoryska á la veille du mariage de son fils Constantin *avec la belle, la douce. Angelique le* 15 *Juillet* 1802.

Nie ma iuż i téy pięknéy łagodnéy Angeliki Radziwiłłówny (*Angelique*), któréy raz zrobiono komplement, że w swoiém francuskiém imieniu miała pięć liter nadto, inaczéy byłaby tym, czym istotnie być zasługuie, to iest — aniołem.

Z podróżnych zapisuiących uwagi swoie do książki, wyszczególniał się wiérsz zmarłego niedawno Kawalera Bouffler, pod tytułem: *Adieux a l'Arcadie*, którego koniec wypisałem sobie, i oto iest:

— Chez Vous, l'esprit ressent léger comme lesairs,
Chez vous le coeur se sent aussi pur que votre onde
Auprès de vous on croit dans ces murs toujours verds
Avoir enfin changé de monde
Et voir un abrége d'un meilleur Univers.

Wieczór zbliżał się powoli, a burgrabia przypomniał mi, żem ieszcze nie widział grobu, który Xiężna dla siebie i dla zmarłych córek swoich wystawić kazała, a że był daleko, z żalem więc musiałem opuścić świątynią i udaliśmy się ku grobowi. Innemu więc podróżuiącemu zostawiam ten zaszczyt opisywania osobliwości świątyni, ia szczęśliwym mię nazwę, ieżli ulotnym artykułem mogim zwrócę uwagę podróżuiących po Polsce do obeznania się z kraiem mieszczącym w sobie tyle rzeczy godnych widzenia i badań oświeconego podróżnika.

Przewodnik móy otworzył główną bramę i uyrzeliśmy staw obszerny, po którym łabędzie i kaczki tureckie pływały. Burgrabia wołał ie do brzegu i rzucał im iadło, które bez boiaźni pożywały. Idąc za pomrukiem szumiącéy kaskady przyszliśmy ku niéy wonną ulicą iaśminu. Z wysokości kilku sążni spada tam do stawu zdróy śrebrny przedzieraiąc się przez gruzy starożytnego portyku. Wązką ścieżką dążąc ku przeciwnemu brzegowi i przyszedłszy przez gaik brzoz płaczących, stanęliśmy przed pomnikiem stoiącym pośród zielonéy murawy. Będąc pomieszkaniem śmierci iest usamotniony i smutny. Wschodami z cyprysowego drzewa opieraiąc się o poręcze z cedru, weszliśmy do małéy wprawdzie, ale nader smakownie urządzonéy kapliczki. Był tam ołtarz z rzymskiéy mozaiki z wybornym obrazem M a d o n n y z s y n e m. Koło obrazu tego wisiał obraz M a g d a l e n y w leżącéy postawie, a po bokach obrazy: J ó z e f a w u c i e c z c e i H a g a r y n a p u s z c z y. Są one dziełem Seidelmanna, malarza drezdeńskiego i oświecone starożytną lampą, miły sprawiaią widok. Smętnemi uczuciami przeięty opuściłem tę świątynią śmierci miłe z sobą unosząc wspomnienia.

Tym razem dosyć o Arkadyi! Któż bowiem mógłby opisać wszystkie iéy piękności, owe ruiny i świątynie greckie, ten domek szwaycarski, gdzie teraz Xiężna mieszka, i gdzie znayduie się przecudny serwis szklanny. Któżby potrafił opisać owe po ogrodzie porozrzucane antyki, urny, groty, wodospady? A wy Najady i Dryady opiekuiące się wodami i drzewami gaiku tego przebaczcie mi, że poważyłem się kreślić niedołężném piórem wam poruczone piękności!

St. Jaszowski.

MATYLDA.

(Powieść z wieku XIV.)

W świętym pokoiu iakiegoś zakonu,
W stanie panieńskim przeżyć aż do zgonu,
Piękna Matylda ślub przed Bogiem czyni,
Przyymuiąc habit z przysięgą w świątyni.

Liczne Xiążęta, Hrabiowie, Barony,
Chciały iéy ręki, sypiąc dar obficie,
Ona nad złoto, blaski i korony
Przeniosła czystość i zakonne życie.

Jak iuż w klasztorze iéy wdzięki urocze
Czarna zasłona przed światem zakrywa,
Drugie niespełna miiało połrocze,
A szczęsne życie w modlitwach upływa.

Ale Matyldo! to szczęście nietrwałe,
W krótce dni miną, co go zdobią pięknie,
Twa łódź dopływa na ukrytą skałę,
A z szczęściem może wraz i życie pęknie. —

Z Litwą sprzymierzon Łokietek waleczny,
Możne Margrabstwo niszczy i woiuie,
A chciwy żołnierz orężem bezpieczny,
Brandeburg cały pali i rabuie.

Chciwość rabunku pędzi dwa Litwiny
W święte ustronie, gdzie Matylda żyie;
Odporu nie ma — wszędzie śmierć bez winy,
Krwią samey Xieni miecz się pogan myie.

I cóż znayduie? — O nadzieie płonne!
Zamiast dostatków, ubóstwo zakonne.
Gniew nimi miota — w mieczu zemsta cała,
Z dwóch stu zakonnic Matylda została.

Złość nie ma tamy — klasztor wypróżniony,
I krwią niewinną cały zbroczony,

Którey gdy dosyć okrutni przelcli,
Oba wpadaią do Matyldy celi.

Klęczy nieszczęsna, oczy łzami rosi,
Widzi, iż trudno uyść zboieckim ciosom;
Oczy niebieskie do nieba podnosi,
Niewinną duszę polcca niebiosom.

Piękność Matyldy wstrzymuie pogany,
Każdy z nich chciałby sobie ią uchwycić;
W tem sprzeczka, komu łup ma być oddany,
I czyie dłużéy ma oko nasycić.

Ten spór zaostrza miłość i pomnaża,
Matylda obu iest celem grabieży;
Ten śmiercią grozi, a tamten odgraża.
„Wódz“ krzykną „powie, komu łup należy.“

Ciągną Matyldę bladą i zemdlałą,
Jęk niewinności miia głuche uszy;
Cóż za przeczucia miotały nią całą...
Lecz ięk żałośny głazu nie poruszy. —

Wódz zwał się Dawid — lecz dziki, zuchwały,
Jak tylko uyrzał iéy anielskie wdzięki,
I zbladł, i zsiniał, i wstrząsnął się cały,
Głazu nie wzruszą ni płacze, ni ięki. —

I rzecze do nich: „Ta zdobycz nie wasza,
Swięte być musi u was słowo moie;
Sprzeczkom zaradzę.“ W tém dobył pałasza,
Biedną Matyldę rozpłatał na dwoie. —

J—rski.

O KAPITANIE J. DUNDAS COCHRANE. *)

Pan J. Dundas Cochrane, Kapitan marynarki królewskiéy, zmarły niedawno w Walencyi w Wenezueli, był może iednym z nadzwyczaynych podróżników pieszych, iak tylko ludzka pamięć zasięga. Po zawartym powszechnym pokoiu w roku 1815. udał się pieszo do Francyi, Hiszpanii i Portugali, a w roku 1820 uczynił Admiralicyi przełożenie, że chce przedsięwziąć podróż wewnątrz Afryki dla dóyścia źrzódeł Nigru. Aby ten zamiar wykonać, postanowił nawet iakiemukolwiek kupcowi karawany w owych kraiach przedać się za niewolnika. Admiralicyia odrzuciła to przełożenie, bądź z względów o zachowanie iego osoby, lub, że taką wyprawę widziała, iako nienależącą do iéy zakresu działalności. Poczém udał się w drogę, dla przedsięwzięcia podróży około świata, iak dalece takową lądem uskutecznić można, oprócz przeiechania morzem z Azyi północnéy do Ameryki drogą Behringa; a wszystkę tę podróż zamyślał odbyć pieszo, ponieważ mu stan iego maiątku nie dozwalał inaczéy. Głównym iego celem było, iść brzegami morza pod biegunami w Ameryce, iak Kapitan Parry miał to morzem wykonać.

W Petersburgu otrzymał od Cesarza Alexandra listy polecaiące i zapewnienie opieki, i udał się daléy w swoię pielgrzymkę, aby przez Syberyią dostać się do Kamczatki lub drogi Behringa, atoli niedaleko uszedłszy od rozbóyników został napadnięty, którzy obnażywszy go aż do koszuli do drzewa potém przywiązali; z tego nieszczęsnego położenia uwolnił go chłopiec tąż drogą idący. Przypadek ten nie zmnieyszył iego gorliwość, podróżował ón daléy i pokonawszy niebezpieczeństwa zaledwie do wiary podobne, opisane z okolicznościami w iego dziele: »Piesze podróże« przybył do Kamczatki, gdzie zakochawszy się w Kamczadalce, takową sobie zaślubił. Tu iednakże przekonał się o niepodobieństwie wykonania swego zamysłu i powrócił do Europy. Między innemi powiada, iż tę niezmierną podróż blisko 6000 mil angielskich, o iednéy odbył gwinei. Ten zadziwiaiący i wytrwały podróżnik pieszy był synowcem znakomitego Admirała angielskiego Sir Alexandra J. Cochrana, Kawalera W. Krzyża Orderu Podwiązkowego.

*) Nienależy brać go za Kapitana Charles Stuarta Cochrane, autora wyszłego w tym roku w Londynie Dziennika: *Journal of a Residence and Travels in Columbia, during the years* 1823 — 24.

BOGACZ I UBOGI CHŁOPEK.

Bogacz tysiące korcy spławił za granicę,
Na rozległych obszarach wyżnąwszy pszenicę.
Ubogi chłopek z dziećmi z téyże samey wioski,
Dostał korzec, zbieraiąc po téy niwie kłoski.
Osądźmy rzecz z istoty, ale nie z pozoru:
Kto był z tych dwóch szczęśliwszym ze swoiego zbioru?
I czy w dawno zebrancy naukowey niwie,
Kto chce, wiele dobrego nie znaydzie szczęśliwie? —

A...—

KOLEIE ŻELAZNE W CZECHACH.

Na mocy iedenastego rozdziału naywyższego przywileiu z dnia 7. Września 1824, obowiązany iest Franciszek Antoni Kawaler Gerstner, przedsiębierca kolei żelaznéy i drewnianéy, maiącéy być założoną między Budweis i Mauthausen, wybudować w ciągu roku przynaymniéy milę kolei żelaznéy i drewnianéy, a w ciągu lat sześciu takową między Mołdawą i Dunajem zupełnie ukończyć. Stósownie do tego naywyższego postanowienia, po upłynieniu piérwszego terminu, króle. budweyski Urząd Cyrkułowy, wezwawszy w sztuce biegłych, rozpoznał w obecności wspomnionego przedsiębiercy, roboty poniżéy wsi Rettrowic pod Zwickau zaczynaiące się, a idące aż powyżéy Grossumlowic; robót tych skutki udzielamy ninieyszém publiczności, którą wykonanie kraiowego przedsiębierstwa obchodzi. Naypierwéy okazało się, że długość rozpoczętego kawałka kolei wynosi 6173 sążni, że 306 sążni kolei boczněy zbudowano; że w piérwszym kawałku, wyłożona koley drzewem i żelazem obeymuie 4766 sążni, a 1300 sążni saméy drewnianéy kolei ukończono, nakoniec, że 110 sążni iest w robocie. Z tego wypływa, że wspomniony przedsiębierca Franciszek Antoni Kawaler Gerstner zupełnie odpowiedział namienionemu rozdziałowi naywyższego przywileiu, ponieważ większa długość kolei żelaznéy zrobiona, stósownie do ilości sążni na milę wypadaiących. Jeźli zaś następuiące okoliczności wzięte będą na uwagę, okaże się, że przedsiębierca dokonał wszystkiego, co tylko w ciągu roku zrobić można było. 1) Czyli roboty mogły być przedsiębrane przed ogłoszeniem naywyższego przywileiu. Po uwiadomieniu publiczném, zawartą została ugoda o grunt do łamania kamieni, tudzież o nabycie powierzchni gruntu potrzebnéy dla saméy istotnie kolei. 2) Jeźli takowa zaszła okoliczność wstrzymuiąca roboty, tedy nie mnieyszą była przeszkoda, iż, gdy rozpoczęto budowę, większa część robotników z naymu żyiących iuż gdzieindziéy ugodzoną była, zatém przedsiębierca na rok bieżący nie mógł naiąć ludzi. 3) Czyli każde znaczne przedsiębierstwo zanim się o robotę w téy mierze zgłoszą, potrzebuie uprzedniéy zalety; właśnie przy zakładaniu kolei żelaznéy Kawalera Gerstnera ten sam zdarzył się przypadek, gdy się przedsiębierstwo nowego rodzaiu otworzyło. Do tych nieprzyiaznych stosunków łączyła się obawa, straty dotychczasowego dowozu soli dla większéy części mieszkańców Obwodu Budweyskiego. Tylko sam czas, i oględne postępowanie ze strony przedsiębierstwa, zdołało wspomnione pokonać przeszkody, i powoli sprawić zachętę ku owym robotom. Nakoniec 4) Przedsiębierca do rozpoczęcia budowy wybrał naytrudnieysze mieysce w całéy linii w Czechach, aby publiczność przekonał o możności wykonania swego zamiaru. Jeźli więc okoliczności te będą podług swéy istotnéy własności ocenione, tedy stawiaią przekonanie, że przedsiębierca w ciągu roku piérwszego, wszystko uczynił, co tylko przy takich trudnych stosunkach po niezmordowanéy czynności wymagać można.

Lecz i stósowny zamiar ukończonéy iuż budowy sprawdził się także przez śledztwo Kommissyi; mianowicie bowiem okazało się, że 1) dwa drzewa kolei częścią iodłowe, częścią sosnowe, obok siebie w oddaleniu $3\frac{1}{2}$ wiédeńskich stóp zarówno idące, wysokie cali 7, a szérokie 6 cali, w odstępach sążnia, sosnowemi podkładami w czworobok obrobionemi, równéy miary, związane, szynami kutemi, dwa cale szérokiemi a 4 linii grubemi, obłożone, na suchym murze w różnéy wysokości, podług odmieniaiącego się poziomu spoczywaią; 2) że wzniesienie się na całéy kolei nie wynosi nigdzie więcéy, iak sążeń na długości 170 sążni, zatém na długości kolei iuż skończonéy lub w robocie będącéy sążni 6173, wzniesienie się, czyni $36\frac{31}{100}$ sążni, zatém na sążeń $5\frac{1}{12}$ linii wypada; 3) że całą koley tworzą proste liniie, z których

naydłuższa w iednym związku, składa się z 670 wiédeńskich sążni, poczęści z iednostaynych, przez cyrkuły dokładnie opisanych krzywych liniy, które nigdzie iedna w drugą przykro nie zachodzą, i nigdzie kąta nie tworzą. Nakoniec 4), że dla usunienia przeszkód wzaiemnego spotkania się wozów, zawsze w odległości 4000 sążni iest mieysce do miiania się przez podwóyną koley, a wzaiemna dostawa tak będzie urządzoną, iż wozy prawie w równym czasie, na wspomnionym placu do miiania spotkaią, wyminą się, i w przeciwnym kierunku daléy się udadzą. Aby więc samém doświadczeniem okazać stósowność założonéy kolei, uczyniono doświadczenie; kazano bowiem połączyć dwadzieścia pięć wozów na dwóch kołach do przewiezienia szutru i kamieni na kolei i takowe naładować ciężarem $288\frac{1}{4}$ cetnar. Ciężar ten wraz z ciężarem 25 wozów $91\frac{1}{2}$ cet., zatém $381\frac{1}{4}$ cetnarów, ciągnął ieden koń na dół, naypierwéy w linii prostéy, potém w naywiększych zakrętach a to bez natężenia sił. Daléy zostawiono dziesięć wozów a 15, czyniące $55\frac{1}{2}$ cet., ładunek ich $173\frac{1}{4}$, razem $228\frac{3}{4}$ cet. ten sam koń ciągnął pod górę w téy saméy linii i zakrętach. Doświadczenie to, iż małém sił użyciem, nadzwyczayny ciężar był prowadzony, okazało zaspokaiaiące rezultaty; wszakże w przyszłości ieszcze będą świetnieyszemi, gdy ciężar wozów względnie ładunku zmnieyszony i piérwsze do zamiaru kolei zupełnie będą urządzone.

COKOLWIEK O PALENIU TYTUNIU.

W iedném z niedawno wyszłych dziełek ulotnych lekarskich, autor dowodzi, że od czasu iak zaczęto palić tytuń, ludzie są bardziéy leniwsi, często się wydarza, że amator fayki opuszcza nawet ważne zatrudnienia dla tego, że ieszcze iéy nie wypalił, wielu iest takich, którzy znayduią większe ukontentowanie w patrzaniu na dymek wychodzący z lulki, niż w użytecznéy zabawie z ludźmi. Kobiéty szczególniéy narzekaią na ten zwyczay upowszechniaiący się coraz bardziéy, wielu bowiem młodzieńców przyzwyczaionych do ustawicznego palenia tytuniu, w obawie, abz przykry odor nie stawał się przykrością Damom, unikaią od ich bawienia, i wolą zostać na wieczór w domu niewypuszczaiąc przez kilka godzin z ust cybucha, niż przepędzić godzinę przy Damie. We Francyi dotąd wiele osób nie dopuszcza, aby się rozszerzyła ta moda, rzadko w któréy kawiarni wolno gościom palić tytuń, a iadącym w dyliżansach zabroniono mieć lulki. Nieraz się wydarza, że Panna idąc za mąż, waruie w intercyzie, aby iéy przyszły małżonek nie ważył się palić tytuniu w iéy obecności; niektórzy Panowie lub fabrykanci we Francyi przyymuiąc służących albo pracowników, kładną takiż warunek. Autor dowodzi, że Turcy są leniwsi od wszystkich innych Europeyczyków, a to iedynie z téy przyczyny, że codzień przez kilka godzin nie wypuszczaią z ust cybucha, a ten naród pozbawia ich sposobności do wszelkich kunsztów.

PRACA I NIECZYNNOŚĆ.

O wy, co macie czucia wypieszczone wdzięki;
A za to znacie tęskne dumania, łzy, ięki,
Chcieycie spoyrzyć na nasze pasterze, rolniki,
Posłuchać ich gwizdania, śpiewy i wykrzyki,
Z ktoremi stale łączy ich się ciężka praca,
A powiecie: Wdzięk świata, nieczynność zatraca.

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Z Niemiec. — W historyczno-statystycznym i genealogicznym Almanachu, na rok przyszły 1826, wydanym przez Pana Hassel, iest następuiący obraz ludności 100 miast celnieyszych na ziemi, czerpany ze źródeł ile być może naypewnieyszych, wyiąwszy miasta Azyi i Afryki, o których z podania iedynie wędrowników, można było zasięgać potrzebnych wiadomości. I tak:

1	Jeddo	liczy	1,600,000	mieszkańców.
2	Pekin	.	1,500,000	—
3	Londyn	.	1,274,600	—
4	Hanitschen		1,100,000	—
5	Kalkuta	.	900,000	—
6	Madras	.	817,000	—
7	Nankin	.	800,000	—
8	Kangetschen		800,000	—
9	Paryż	.	717,300	—
10	Wutschany		600,000	—
11	Stambuł	.	597,800	—
12	Benares	.	530,000	—
13	Rio	.	529,726	—
14	Su tscheu	.	500,000	—
15	Heang tscheu		500,000	—
16	Surate	.	450,000	—
17	Delhi	.	400,000	—
18	Fez	.	330,000	—
19	Neapol	.	342,000	—
20	Patna	.	312,000	—
21	Petersburg	.	305,000	—
32	Lucknów	.	300,000	—
23	Nanitschan	.	300,000	—
24	Haussa	.	300,000	—
25	Wiedeń	.	257,242	—
26	Lizbona	.	239,872	—
27	Dublin	.	227,335	—
28	Kabir	.	215,200	—
29	Dacca	.	200,000	—
30	Hyderabad	.	200,000	—
31	Haleb	.	200,000	—
32	Jspahan	.	200,000	—
33	Aukhara	.	200,000	—
34	Sonkian	.	200,000	—
35	Hengetscheu		200,000	—
36	Kiauetscheu		200,000	—
37	Wassaunah	.	200,000	—
38	Tombukt	.	200.000	—
39	Amsterdam	.	193,000	—
40	Berlin	.	193,000	—
41	Moskwa	.	190,000	—
42	Soigon	.	180,000	—
43	Kaschmir	.	175,000	—
44	Rio Janeiro		170,000	—
45	Madryt	.	167,700	—
46	Murschedabad		165,000	—
47	Bombai	.	161,000	—
48	Palermo	.	151,000	—
49	Ahmedabad		150,000	—
50	Puna	.	150,000	—
51	Ofacka	.	150,000	—
52	Samarkand	.	150,000	—
53	Teheran	.	150,000	—
54	Udsin	.	150,000	—
55	Huschwan	.	150,000	—
56	Ammerapura		150,000	—
57	Mexico	.	148,800	—
58	Rzym	liczy	146,000	mieszkańców.
59	Manila	.	145,000	—
60	Manchester	.	133,703	—
61	Lyon	.	131,258	—
62	Aurungabad		131,258	—
63	Damas	.	140,000	—
64	Sinnagan	.	130,000	—
65	Tunis	.	130,000	—
66	Medyolan	.	129,100	—
67	Bahia	.	125,000	—
68	Nowy York		123,000	—
69	Han Yang	.	120,000	—
70	Jomir	.	120,000	—
71	Sicyo Thiya		119,000	—
72	Liverpool	.	119,000	—
73	Warszawa	.	116,300	—
74	Hamburg	.	110,000	—
75	Murines	.	110,000	—
76	Marsylia	.	109,500	—
77	Wenecya	.	109,100	—
78	Philadelphia		108,200	—
79	Turyn	.	107,600	—
80	Glasgow	.	107,100	—
81	Birmingham		106,800	—
82	York	.	106,400	—
83	Surakarra	.	105,000	—
84	Arcor	.	100,000	—
85	Baroda	.	100,000	—
86	Cutar	.	100,000	—
87	Edrenah	.	100,000	—
88	Hama	.	100,000	—
89	Herat	.	100,000	—
90	Kandehar	.	100,000	—
91	Lahore	.	100,000	—
92	Pischauer	.	100,000	—
93	Rampur	.	100,000	—
94	Tokat	.	100,000	—
95	Barcelona	.	98,000	—
96	Kopenhaga	.	96,000	—
97	Sewilla	.	96,000	—
98	Bordo	.	92,400	—
99	Praga (w Czechach)		89,000	—
100	Bristol	.	87,800	—

Z Włoch. — Obchodzenie Jubileuszu w Rzymie dało powód do odkrycia straszney zbrodni, która możeby nigdy, lub bardzo późno wyiaśnioną została. W mieście Assis, młoda dziewczyna odziedziczyć miała znaczny maiątek po śmierci matki swoiey i starano się o iey rękę. Oyciec iey widząc, że przez iey zamęzcie utraci dochody spadłego na nią maiątku, iakoteż zarząd onegoż, przedsięwziął piekielny zamysł, uprzątnienia córki, i za pomocą swego sługi i mularza, zaprowadził ią do domu na wsi, gdzie zamknąwszy ią w małym pokoiku, kazał zamurować drzwi, zostawiaiąc mały otwór, przez który tey nieszczęśliwey dawał wspomniony i o zbrodni wiadomy sługa proste potrawy. W tym stanie cierpiała nieszczęśliwa iuż lat dziesięć, gdy ten złoczyńca przy nadchodzącym Jubileuszu uczuł zgryzoty sumienia i nakoniec zbrodnię tę zwierzchności odkrył; ta natychmiast pośpieszyła na ratunek nieszczęśliwey, którey pierwsze słowa gdy iey otworzono więzienie były: „Nie czyńcie nic złego moiemu oycu!"

Pani Katalani przybyła do Genui, gdzie wkrótce w tameczniym teatrze dworskim da koncert.

W Rzymie umarł niedawno w 59 roku życia fabrykant skrzypców, nazwiskiem Konelli, który z swego warsztatu sprzedał 132,000 skrzypców i basetli,

przezco się stał tak maiętnym, iż kupił dobra należące dawniéy do Xztwa Romagnesi, i tam wystawił sobie zamek, w którym życie zakończył.

Z Niderlandów. — JP. Fryderycy, kompozytor, od dzieciństwa swoiego ciemny, umarł w Antwerpii w roku 85 życia swoiego. Człowiek ten umiał grać na wszystkich instrumentach, i pomimo, że nie widział, zrobił pierwszy mandolinę, i inne osobliwe rzeczy.

Z osad niderlandzkich w Indyiach wschodnich donoszą, że niedawno w Samarangu na wyspie Jawie, tygrys dostał się w nocy na dach i ztamtąd przez otwór w boku wlazł do domu, gdzie napadł na dwie kobiety z dziećmi spiące, iednę z dziecięciem rozdarł, drugą tak pokaleczył, iż niebawem z ran umarła, zranił także i dziecię, a potém wyszedł z domu. Drugi tygrys ściągnął na drodze ieźdzca z konia i iak długi rzucił się na niego. Nieszczęśliwy ocalał tylko przez przybycie drugiego ieźdzca, który tą samą drogą iechał i zastraszył źwierzę. Na innem mieyscu rybak został uratowany przez Kaimana (Krokodila), który krwawy bóy wszczął z tygrysem i onego położył.

Z Francyi. — W kraiu tym trudnią się teraz upowszechnieniem w wielu względach korzystnie wystawionéy rasy owiec angielskich tak zwanych Southoownskich owiec (różnica między Leicesterskiemi). Na rachunek Króla iuż kilka takich owiec sprowadzono. Wice Hrabia Larochefaucould kupuie drugie stado, a Hrabina Caylu trzecie kupuie.

Dziennik Paryski umieścił uwagę służącą dla włościan, że w Malino chowaią wieprze rasy angielskiéy, które tylko połowę tyle potrzebuią żywności, ile zwykłe wieprze, są daleko większe i opaśleysze, ważąc przeszło po 500 funtów.

P. Bibin wydał w Paryżu Mimografiią służącą dla Instytutów Głuchoniemych we wszystkich kraiach.

Naystarszy poeta dramatyczny francuski P. Desfontaines, autor sztuk: *Le Philosophe prétendu*, *l'Aveugle de Palmyre*, *le Droit du Seigneur*, *la Dot* i t. d. umarł w Paryżu w wieku lat 92 życia swoiego.

Równie sławny jeograf Buache z Instytutu, zmarł nagle w dniu 21. Listopada w Paryżu właśnie w chwili, gdy się chciał udać do Instytutu.

P. Pradt zakłada teraz w dobrach swoich, w Departamencie Cautal, gospodarstwo wzorowe. W tym celu sprowadził z Szwaycaryi pewną liczbę pięknych krów i buiaków. Trzoda ta wynosić ma 100 sztuk, do czego przybędą ieszcze ogiery i klacze naypięknieyszey rasy z Anglii i Normandyi. Sposób uprawy roli ma być ile możności wydoskonalony, oraz odkrycia gospodarcze nowszych czasów starannie zastosowane.

W Colombie w Departamencie Sarthy, żyie pewna kobieta, maiąca lat 100, która od lat 28 nic więcey nie pożywa, iak chléb pszeniczny, nic bynaymniéy nie piie, nie ié zupy. a zupełnie iest zdrowa.

Z Portugalii. — Podług wykazu Ministra spraw wewnętrznych wiele łożył Rząd w ciągu roku zeszłego na 152 budowli i ulepszeń w całém Państwie; wybito 25 gośniñców i 20 mostów wystawiono i naprawiono; wiele publicznych gmachów i zamków król. uzupełniono i ukończono, około czego więcey iak 3000 robotników było zatrudnionych.

Doniesionem było o okropnym przypadku wydarzonym niedawno w Oporto w Portugalii, przez oderwanie się skały. Oto są obszernieysze szczegóły tego smutnego zdarzenia: Przy źrzódle znaydowało pięknie urządzone mieysce dla przechadzki, zwykle tam uczęszczało wiele osób wszelkiego stanu. Dnia 9. z. m. między godziną 4 i 5 z południa, znaydowało się iak zwykle wiele osób, z których iedne przechadzką, inne rozmową siedząc na kamiennych ławkach, zaięte były. W bliskości tego mieysca, iest Cysterna, przeznaczona do prania bielizny, w którey znaydowało się wiele praczek. Spadaiąca skała porwała za sobą wielką część góry, któréy ziemia zasypała wszystkie w bliskości znayduiące się osoby. Ci co uchodząc, rzucili się w nurty rzéki Duero, nie uszli także swego przeznaczenia: wszyscy co do iednego zatonęli. Na straszliwy łoskot i huk sprawiony pędem oderwanéy massy, niemniey na przeraźliwy krzyk i ięki nieszczęśliwych ofiar, zbiegło się mnóstwo ludzi, przedsięwzięto natychmiast iak nayśpiesznieyszy ratunek, ale niestety, iuż nikogo nie było przy życiu. Z gruzów tych zwalisk widać było w niektorych mieyscach głowy nieszczęśliwych niezasypanych zupełnie, innych ciała do połowy, innych ręce, lub nogi tylko. Był to widok okropny i nader bolesny; pomnażała go rozpacz i żal osób, które między zabitemi, swych rodziców, dzieci, krewnych i przyiaciół szukali. Upadnięcie skały nie nastąpiło przez trzęsienie ziemi, iak z początku mniemano, ale przez naturalny swóy ciężar. Mówią, że oderwana część skały z częścią góry którą za sobą pociągnęła, wyniesie do 1000 wozów.

Z Anglii. — Warto iest zapisać w roczniki budownictwa okrętowego, że w Londynie w iednym tygodniu (we Srodę d. 9. i w Niedzielę d. 12. Listopada) zpuszczono na morze dwa wielkie i pyszne okręty do Indyiów wschodnich przeznaczone (Edinburg i Abercrombie Robinson), obadwa na iednym warsztacie budowane i iednego Pana.

Podług doniesień z Kanady nigdy nie był tak ożywiony handel, iak teraz. Więcéy iak 150 okrętów przybyło do Quebecku w ciągu r. b. Z warsztatów spuszczono więcey iak 100 okrętów, i płaca maytków z tego powodu podniosła się znacznie. Dziesięć okrętów zbożem ładowanych miało płynąć do Anglii, iednakże, ponieważ złe były żniwa, nie będzie znaczny wywóz.

Doniesionem było o nowym śpiewaku w Londynie, którego równaią z Katalanią! oto iest iego historyia: W tych dniach niiaki Birch, stelmach, dawał obiad w swoiéy wozowni na 100 osób, pomiędzy zaproszonymi było kilku aktorów z Drury Lane. Przy wetach, gdy się iuż naspiéwano, gospodarz chciał także z swoiéy strony przyczynić się do wesołości całego zgromadzenia. „Lecz — mówił — ponieważ sam śpiewać nie umiem, pozwólcie Panowie, ażeby mnie kto inny wyręczył.“ Birch dał znak uderzeniem w stoł, i usłyszano natychmiast głosik słodki, przyiemny, iakiego ieszcze nigdy nie słyszano, lecz nie można było docieć skądby pochodził. Po nastąpionych sprawiedliwych oklaskach, zaczęto spierać się względem płci, do któréy ten nowoczesny Apollo mógł należyć. Prawie wszyscy goście zgodzili się na iedno, że to była kobieta. W tém Pan Birch kazał otworzyć pudło od poiazdu, z którego wyszedł Karzeł, maiący wieku może 22 do 23 lat. Aktorowie teatru Drury Lane dali znać Dyrektorom swoiego teatru o tym odkrytym talencie, który usłyszawszy Karła i przekonawszy się o doskonałym iego śpiéwie, postanowili wziąć go do siebie.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.